Nr. 4. Kraków, 24 Stycznia 1902. Rok XIX.

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 12 Kor., półrocznie 6 Kor., dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie 8 Kor., w Królestwie Polskiem rocznie 5 rs., a państwie niemieckiem 8 marek. Pojedynczy numer 24 halerze.
Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.
Adres Redakcyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**
Redaktor przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od 12—1 pop.

OD ADMINISTRACYI.

Prosimy wszystkich prenumeratorów o wczesne nadsyłanie prenumeraty.

TREŚĆ:

Galicyjskie masło.*)

Przez Schrott Fiechtla.

W niemieckich kołach zawodowych mnożą się narzekania na galicyjskie masło.

Jest rzeczą niezaprzeczoną, że zarówno osoby prywatne, sprowadzające masło pocztowemi paczkami w małych ilościach z Galicyi — jakoteż handlarze, kupujący znaczniejsze partye tego towaru — znacznego doznają zawodu.

Jest to od szeregu lat prawie na porządku dziennym. Od czasu do czasu zawiedziony zirytuje się i rozpisuje się o tem w pismach fachowych. Jedna zaś gazeta powtarza to za drugą z większymi lub mniejszymi dodatkami.

Badając wszystkie te skargi, dwa punkta należy przedewszystkiem uwzględnić. Z jednej strony bowiem doznaje faktycznie wielu na maśle tem zawodu, z drugiej strony natomiast nieprzychylność dla masła zagranicznego wogóle, — jest wobec tych nadużyć ciągle podtrzymywaną.

Faktem jest, że ja sam często takie paczki masła z Galicyi widzieć miałem sposobność, którego jakość była rzeczywiście niżej krytyki — chociaż z drugiej strony były i takie paczki, które wskazywały na jakość dobrą — ilość tych ostatnich jednakże znajdowała się prawie zawsze w mniejszości.

Ale pomylonoby się w Austryi przypuszczając, że jakość masła jest jedyną przyczyną, na którą żalićby się należało. Dużo więcej znaczą tu, zwłaszcza dla prywatnych odbiorców, te tysiączne małe łajdactwa i nierzetelności, które łączą się z przesyłką większej części galicyjskich paczek masła, jak n. p. brak na wadze, nadmierna ilość wody, pobieżne opakowanie, niejednostajna farba i t. d.

Krytykę towaru importowanego ze strony importerów należy badać niewątpliwie *cum grano salis,* to jednak uderza przecie, że skargi na galicyjskie masło z astronomiczną regularnością od szeregu lat się powtarzają, gdyż w 13-tu latach zamieszkania mojego w Niemczech przypominam sobie najwyżej dwa lata, w czasie których nie spotykałem się z niemi.

Sprawa ta, jeżeli ją gruntownie zbadamy, przedstawia się tak:

Żądanie pierwszorzędnej jakości masła od galicyjskich eksporterów jest niedorzecznością, a to już ze względu na cenę.

Kto narzeka nad tem, że za guldena nie dostanie utuczonego cielęcia, ten musi także dalej narzekać. Mamy jednak prawo bezwarunkowo i z największą stanowczością żądać, aby w ramach jakości tamtejszego masła „staranność porządnego gospodarza“ w przerobieniu i opakowaniu znalazła zastosowanie. Po drugie, te drobne nierzetelności, wskutek których prywatni odbiorcy dotkliwie cierpią, muszą być usuniętemi.

Prywatni odbiorcy jak wiadomo, otrzymują przesyłki za pobraniem pocztowem i po wykupieniu paczki dopiero mogą się o szkodzie przekonać. Wiadomo zaś jest, że procesów o 50 fen. do 2 Mk. nikt z firmami zagranicznemi nie prowadzi.

O ile mi wiadomo, rozchodzi się tu głównie o żydowskie firmy, które do podobnych zażaleń powód dają.

Wiadomo mi także, że w Galicyi istnieje cały szereg mleczarń rzetelnie prowadzonych, z których n. p. mleczarnia E. Wilckensa wyrobiła sobie dobre imię. Ale właśnie dlatego, że i rzetelni ludzie istnieją, jest ich świętym obowiązkiem przeciw tym nadużyciom całą siłą się bronić.

Moje dzisiejsze wywody mają podwójny cel. Z jednej strony upraszam o poparcie wszystkich, aby nierzetelnych dostawców, jeżeli tego potrzeba zajdzie, pod pręgierz publiczny stawić — po drugie chciałbym środki wyszukać, któreby z czasem uczciwych i dzielnych producentów lub kupców ochronić

*) Podajemy dosłowne tłumaczenie artykułu niniejszego, ogłoszonego w „Oesterreichische Molkerei-Zeitung“ z 15 b. m., ze względu na pierwszorzędną doniosłość kwestyi w nim poruszonej dla rozwoju krajowego mleczarstwa, a co za tem idzie i chowu bydła.
Otwieramy równocześnie w łamach naszego pisma dyskusyę na ten temat. *(Red.).*

mogły przed zarzutami czynionymi galicyjskiemu masłu za granicą.

Kupieckie dobre imię kraju jest *summum optimum*, którą kraj w zakresie gospodarczym wywalczyć sobie winien.

Jeżeli dla jednostek dobre imię wiele znaczy, to dla ogółu ludzi zajętych gospodarstwem, a więc dla całego kraju znaczy ono nieskończenie dużo więcej. To trzeba najpierw uznać i nauczyć się tego, zanim się interesa robić zamierza. Tak jak rzeczy dzisiaj stoją jest tylko jeden środek, aby obecnym nadużyciom koniec położyć.

Osobistości uznane jako dzielne i rzetelne muszą w swojem szczupłem kole stowarzyszenia i związki zakładać i zarejestrować swą markę ochronną.

Następnie wysyłka masła może być tylko z niewielu mleczarń uskutecznianą, a te winny oddane im do wysyłki masło badać ponownie, formować, wyrównywać, pakować i marką kupiecką odbiorcy zagwarantować.

Przez to będzie rzetelność zapewnioną, wyższe ceny dadzą się łatwiej uzyskać, bo jakość masła będzie jednakową i więcej się zarobi — po pierwsze ze względu na wyższe ceny, po drugie na znacznie niższe koszta przesyłki.

Co można zarobić przy porządnej wysyłce poszczególnych paczek pocztowych — o tem ten tylko ma pojęcie, kto przy takich wysyłkach osobiście nabrał doświadczenia.

Co dopiero wróciłem z mleczarni z Uelcen (Hannover), która rocznie około 40.000 pocztowych paczek masła wysyła. Zysk na opakowaniu 2 hal., na ekspedycyi 4 hal. i na paczce 4 hal. jest łatwym do osiągnięcia, a wynosi rocznie 4000 kor. Z tego zysku można pokryć wydatki, a czysta nadwyżka, która będzie znaczną wywoła zadowolenie i to jest główną rzeczą.

Jedna uwaga przedewszystkiem: tego rodzaju rzeczy muszą być najpierw w szczupłych granicach rozpoczynane, bo inaczej się nie udadzą. Tylko nie zawiązywać wielkich spółek zaraz z początku. Tam i tu rozpocznie niejeden, a jeźli okażą się dobre wyniki, może się tych kilku połączyć i tak dalej.

Tylko w tym wypadku interes może być rzetelnym.

W końcu nasuwa się uwaga, że jeżeli tak dalej będzie się w Galicyi gospodarować, to nietylko Galicya, ale i reszta Austryi poniesie wskutek tego straty.

Słoma jako środek nawozowy.

W dziedzinie nawożenia gra słoma zbożowa wcale poważną rolę, a to jako najczęściej używany środek do zatrzymania i wymieszania zwierzęcych odchodów tak stałych jak i ciekłych, a więc jako środek do przygotowania należytego obornika. To prawie powszechne używanie jej do wspomnianego celu zawdzięcza słoma zbożowa swym własnościom fizykalnym, które czynią z niej zarówno wyborny materyał ściółkowy, jak również i dobry środek nawozowy. Słomy innych roślin uprawnych, jak bobiku, grochu, ziemniaków, rzepaku i t. p. są rzadko, prawie tylko wyjątkowo używane do tego celu, stanowią one bowiem bardzo lichą ściółkę i nie łączą się dobrze z ekskrementami zwierzęcymi. O ile jednak własnościami fizykalnemi stoją one niżej od słomy zbóż, o tyle górują nad nią składem chemicznym. I tak zawiera słoma (podług E. Wolff'a) w 1000 częściach:

	azotu	potasu	kw. fosforowego	
Pszenicy ozimej	4·2	6·3	2·2	części
Żyta ozimego	4·0	7·2	2·1	„
Pszenicy jarej	5·6	11·0	2·0	„
Żyta jarego	5·6	11·2	3·0	„
Jęczmienia	6·4	9·4	1·9	„
Owsa	5·6	8·9	1·9	„
Grochu	10·4	10·1	3·5	„
Bobiku	16·3	18·5	3·2	„

Za końmi na Wołyń i Ukrainę.

Napisał

Stefan Bojanowski.

(Ciąg dalszy).

W latach 1853—1854 dostają się do stada chrestowieckiego dwa oryginalne araby, a mianowicie: biały, starszy »Azeta« z rasy Obejan Istambulat urodzony w Kaiffie i siwy ogier »Abucheil« z krwi Dzėdranów; obydwa te konie zakupione zostały przez Hr. Juliusza Dzieduszyckiego, pierwszy w Azyi Mniejszej w Angorze, drugi zaś od Beduinów z okolicy Angory. Hr. Juliusz Dzieduszycki odstąpił te konie ks. Romanowi w latach 1853—1854.

W r. 1855 nabył książę w Berlinie od jakiegoś Nubijczyka or. ar. ogiera »Abu-Lele«, a równocześnie w stajni hr. Rozwadowskiego w Galicyi, po or. arabach uchowanego: »Srebrnego Obejana«.

Następna wyprawa, którą ks. Roman wysyła po konie do Arabii, pod przewodnictwem dwóch urzędników stada: Franciszka Świerczyńskiego i Władysława Czerniawskiego, przypada na r. 1857. Panowie ci biegnąc śladem poprzednich wypraw sławuckich, pomimo wielkiej trudności nabycia w tym czasie koni, bo wiele ich zużyła długoletnia wojna w Turcyi, a i wysłany poprzednio przez cesarza austryackiego za kupnem ogierów pułkownik Brudermann, wybrał co było lepszego, nakoniec pomimo, że krwawe w tym czasie starcia między chrześcianami robiły przeglądy okolicy niebezpiecznymi, potrafili jednak dokonać doborowego zakupna i przyprowadzili do Sławuty:

1) białego »Mahometa« z rasy Haithali z pokolenia Eljoufouk rodu Kohejlanow, o silnej budowie i pięknych kształtach:

2) białodro-piastego »Anazi«, prawdziwego, typowego »syna pustyni«:

3) różowo-siwego »Seglavi-Ardzebi«, wysokiej rasy, wreszcie:

4) siwego, z czarnym ogonem i grzywą »Kohejlan-Abu« o sążnistych i lekkich ruchach, suchości i szlachetności niezwykłej.

W r. 1859 dostają się do stada chrestowieckiego dwa or. ar. ogiery:

1) kary »Seglavi« (Black-Arabien), zakupiony w stajni ks. Leedes i

2) biały, z czarnym ogonem i grzywą »Indyanin«, pochodzący z Indyi, przyprowadzony z Kalkutty do Anglii i tam przez księcia zakupiony. Indyanin został później sprzedany hr. Branickiemu na Ukrainę do arabskiego stada w Szamrajówce, gdzie otrzymał nazwę »Nizam«.

W ostatnich 40-tu latach, a więc od 1861 do 1901 r. dostały się do stada chrestowieckiego następujące reproduktory:

W r. **1861** biały »Derwisz«, or. ar. kupiony w pustyni południowej Arabii; jasno-gniady »Dżelabi«, or. ar. kupiony w ziemi Jemen, dlatego też w Sławucie często »Jemen« nazywamy.

W r. **1862** biały or. ar. »Szems«, kupiony przez księcia w Kairo, podczas podróży do Egiptu.

	azotu	potasu	kw. fosforowego	
Bobu	?	12·2	3·9	części
Wyki pastewnej	12·0	6·3	2·7	"
Rzepaku	5·6	11·1	2·4	"
Maku	?	12·4	1·6	"
Ziemniaków	4·9	4·3	1·6	"

Słomy te stanowią zatem wcale dobry materyał nawozowy — rozchodzi się tylko o to, w jaki sposób możnaby je w tym celu najlepiej zużytkować, pomijając zastosowanie w oborniku jako niekorzystne ze względu na ich fizykalne własności. Pominiemy tu również i pospolicie znane kompostowanie, a zajmiemy się tylko użyciem słom tych wprost jako nawóz — a to na podstawie wyników najnowszych badań.

Badania w tym kierunku wywołane zostały głównie przykładem Szwecyi, w której często używają słomy jako nawozu. Dzieje się to według Giersberg'a*) w sposób następujący. Trochę rozdrobnioną słomę układa się w kupy mniej więcej dwumetrowej wysokości, zlewając je obficie gnojówką. W razie braku gnojówki zastępują ją wodą, przyczem jednak posypują kupy jakim tanim organicznym nawozem azotowym, zwykle mąką z zepsutych makuchów, co wpływa nader korzystnie na rozkład materyałów w kupie zawartych. Następnie nakrywa się tak przygotowane kupy warstwą ziemi mniej więcej 15 cm. grubości i pozostawia je w tym stanie aż do czasu odpowiedniego do użycia rozkładu, co zwykle następuje po trzech miesiącach. Skutek jest tem lepszy, jeśli po pewnym czasie, n. p. po sześciu tygodniach, kupę taką się rozrzuci, przemiesza, na nowo ułoży i zleje wodą lub gnojówką. Z każdej fury słomy otrzymuje się w ten sposób furę obornika. Używając zamiast gnojówki do pojewania wody, dodaje się na 30 fur słomy około 3 centnary mąki makuchowej. W tej ilości tak przygotowanego obornika słomiastego znajduje się średnio 28 kg. azotu, 12 kg. kwasu fosforowego i 20 kg. potasu. Ponieważ jednak taka sama ilość nawozu stajennego jest bogatsza w materye pokarmowe, bo zawiera 48 kg. azotu 24 kg. kwasu fosforowego i 60 kg. potasu, należy więc dla wyrównania dodać ilości brakujące w formie nawozów sztucznych. Dodaje się więc 190 kg. saletry chilijskiej lub 100 kg. siarkanu amonowego, 75 kg. nawozu fosforowego o średniej zawartości i 100 kg. soli potasowej 40%. Działanie tak przygotowanego nawozu jest z pewnością lepsze od działania nawozu stajennego, gdyż materye pokarmowe w dodanych nawozach sztucznych są łatwiej pobierane przez rośliny niż zawarte w oborniku.

*) „Illustr. landw. Zeitung" rocznik XX, Nr. 30 i 31.

O ile sposób ten jest korzystniejszy od pospolicie używanego kompostowania, na razie nie wiemy — brak bowiem w tej kwestyi odpowiednich wyczerpujących doświadczeń. — Inne jednak doświadczenia, a mianowicie Wollnego*), przemawiają za używaniem słom jako nawozu dla trwałych roślin pastewnych, jak trawy łąkowe i koniczynowate i to bez jakiegokolwiek przygotowania poprzedniego tych materyałów nawozowych.

Uczony ten badał, jaki wpływ wywiera przykrycie przez zimę gleby różnego rodzaju słomą na jej urodzajność. Doświadczenia swe wykonał na polu obsianem trawami trwałemi, na którem pojedyncze 6 m² poletka częścią pokrył w jesieni słomą bobiku, grochu itp., częścią pozostawił na zimę nieprzykryte.

Na wiosnę, gdy temperatura już się dostatecznie dla rozwoju wegetacyi podniosła, resztki nierozłożonej słomy z poletek zbronowano. Skutki przykrycia były odrazu widoczne, a to w bujniejszym wzroście i ciemniejszej barwie roślin przykrytych. Pierwszy pokos roślin przez zimę przykrytych był też znacznie większy niż roślin nieprzykrytych. Różnice te jednak przy następnych pokosach stopniowo malały. Rezultaty przedstawia poniższa tabelka.

*) „Illustr. landw. Zeitung" rocznik XX, Nr. 94.

W r. **1864** Skaro-gniady, or. arabsko-perski ogier »Feruk-Han«, odkupiony przez księcia od hr. Juliusza Dzieduszyckiego; biały or. ar. »Szech Mahomet«, ur. w Syryi, koń szlachetny, wysokiego rodu i bardzo pięknej budowy, odnaleziony przez księcia między końmi pocztowymi w Dubnie i tamże odkupiony.

W r. **1865** gniady »Feruk-Han« młodszy, uchowany u hr. Dzieduszyckiego po or. arabach; gniady »Aghil-Aga«, pierwotnie zakupiony przez pułk. Brudermanna u Beduinów w r. 1850 do stada ces. austr. w Babolnej, następnie po 15-tu latach przez księcia odkupiony do stada chrestowieckiego. Syn Aghil-Agi, tego samego nazwiska co ojciec, odegrał i odgrywa jeszcze do dzisiaj, jako koń bardzo stary, nader wybitną rolę w stadzie ks. Eustachego Sanguszki w Gumniskach pod Tarnowem w Galicyi. Oprócz wyż wymienionych ogierów, dostają się jeszcze w r. 1865 do stada chrestowieckiego dwa or. arabskie ogiery, a mianowicie »Jamri« i »Bagdadi«.

W r. **1867** ar. ar. Hammad, o którym nie są mi znane bliższe szczegóły.

W r. **1868** biały or. ar. »Hadudi« Hadben, urodzony w pustyni Arabii syryjskiej, kupiony w r. 1857 od pokolenia Beduinów, Anaze Ruola przez pułkownika Brudermanna dla ces. aust. stada w Lippicy, odkupiony następnie przez księcia w r. 1868 do stada w Chrestówce.

W r. **1870** biały or. ar. »Kohejl-Neżdy«, kupiony w Bagdadzie przez Zimermana. W tym roku dostają się również do stada chrestowieckiego dwie or. ar. klacze: biała i kara »Dzielfa«

W r. **1872** kasztanowaty, łysy »Arabi Pasza« darowany przez ks. Eustachego bratu, a uchowany w stadzie w Gumniskach, po or. arabach, ogierze Halim i klaczy Elsissa; kasztanowaty »Ras-el-Abiad«, przyprowadzony przez Zimermana ze Wschodu — i dwa inne jeszcze or. ar. ogiery: »Trafani« i »Hemdani«.

W r. **1875** biały »Ezrek-Seglavi«, przyprowadzony jako 9-cio letni ze Wschodu.

W r. **1879** gniady or. ar. »Obejan-Szaraki«, przyprowadzony przez Sefer. Pasze Kościelskiego do Bertoldstein i tamże przez księcia odkupiony; gniady or. ar. »Akbar«, kupiony w stajni ks. Walii w Anglii.

W r. **1880** wiśnio-gniady or. ar. »Obean-Geriz«, kupiony od konsula austryackiego w Kairze.

W r. **1887** kasztanowaty, czystej krwi arabskiej »Handżar« uchowany od or. ar. w Uzinie, w stadzie hr. Konstantego Branickiego.

W r. **1888** gniady »Iussuf«, ogier nieudowodnionego pochodzenia, zakupiony w ces. austr. stadzie w Babolnej.

W r. **1889** gniady or. ar. »Wodan«, kupiony w r. 1888 przez ks. Eustachego w Kairze od Zimermana i darowany bratu do chrestowieckiego stada; szpakowaty or. ar. »Semchan« kupiony również w Kairze.

W r. **1890** gniady or. ar. »Kohejlan-Dzidran«, i gniady or. ar. »Abu-Argub«, obydwa zakupione 7-go lipca 1890 w Warszawie od Turka, Abuziarowa.

W r. **1891** gniady or. ar. »Antar«, którego dwoma synami jechaliśmy ze Sławuty do Chrestówki — i siwy or. ar. »Derwisz«, któregośmy w Sławucie widzieli — obydwa zakupione od Arabów na Wschodzie.

Rok	Rodzaj przykrycia	Zielonej masy	Siana
1899	Nać ziemniaczana . .	124·6	122·8
	Poletko nieprzykryte .	100·0	100·0
1900	Słoma grochowa . . .	118·3	119·2
	Nać ziemniaczana . .	109·3	113·1
	Słoma bobikowa . . .	109·4	109·9
	Poletko nieprzykryte .	100·0	100·0

To zwiększenie plonu na poletkach przykrytych należy przypisać przedewszystkiem działaniu przykrycia jako nawozu. Słoma rozkładała się, a rozłożone materye, spłukiwane deszczem, dostawały się do gleby, gdzie zostały pobrane przez rosnące na tej glebie rośliny. Że twierdzenie to jest słuszne, dowodzi bliższe rozpatrzenie powyższych doświadczeń. Widzimy w powyższej tabelce, iż plon na poletku, przykrytem nacią ziemniaczaną, był daleko większy w r. 1899, niż w r. 1900. Również zastanowić nas musi o tyle większy plon na poletku przykrytem słomą grochową, w porównaniu do mniejszego plonu na poletku, które przykryte było słomą bobikową, choć ta, jak to w poprzedniej tabelce widzimy, jest nawet bogatszą w materye pokarmowe od pierwszej. Oba te fakty dadzą się łatwo wytłumaczyć, jeśli weźmiemy pod uwagę poszczególną jakość tych różnych przykryć, a głównie co do zawartości liści. Jak wiadomo, liście są nietylko dość bogate w materye pokarmowe, lecz te materye w nich zawarte nader łatwo się rozkładają, daleko łatwiej, niż zawarte w twardych łodygach. Słoma grochowa, zarówno jak i nać kartoflana, w roku 1899 miały rzeczywiście dużo liści, podczas gdy inne rodzaje po większej części składały się tylko z bezlistnych łodyg. To zwiększenie plonu roślin, przykrytych słomą ulistnioną, dowodzi więc, że czynnikiem działającym było tu znawożenie, gdzie bowiem tych materyi nawozowych było więcej, jak to właśnie w słomach o wielkiem ulistnieniu, tak i plon wzrósł odpowiednio. Nie można jednak zaprzeczyć, że wpływać tu musiały też i inne czynniki, choć w mniejszym stopniu. Przykrycie działać musiało jako środek ochronny przed zbyt wielkiem obniżeniem się temperatury ziemi, chroniąc tem samem dane rośliny przed wymarznięciem. Doświadczenia w tej kwestyi wykazały rzeczywiście rożnice temperatur ziemi nagiej, a przykrytej nacią ziemniaczaną. Wyniki przedstawia poniższa tabelka.

Miesiąc	Średnia temperatura ziemi Cels.		Granice temperatury				Wielkość wahań temperatury	
	gołа	okryta	goła		okryta		goła Cels.	okryta Cels.
			min.	max.	min.	max.		
Grudzień .	— 0·14	+ 0·89	— 5·0	+ 3·2	0·2	+ 3·9	8·2	4·1
Styczeń . .	— 0·72	+ 0·22	— 7·0	+ 2·6	— 0·9	+ 2·3	9·6	3·2
Luty	— 0·60	+ 0·01	— 7·0	+ 0·9	— 0·6	+ 0·5	7·9	1·1

Okrycie słomą działa zatem jako zły przewodnik ciepła na zmniejszenie wielkości absolutnych wahań temperatury tak niekorzystnych dla roślin, zwłaszcza gdy przymrozki występują na przemian z odwilżą. Rzecz naturalna, że przykrycie to na wiosnę staje się nietylko bezużytecznem, lecz nawet jest szkodliwem, wówczas bowiem tamuje przystęp ciepłym promieniom słońca, opóźniając temsamem obudzenie się wegetacyi.

I trzeci wreszcie czynnik należy wziąć pod uwagę, a tym jest ochrona przykrytej ziemi przeciw wysychaniu. Wprawdzie parowanie ziemi w zimie jest niewielkie, w każdym jednak razie może ono wpłynąć niekorzystnie na wio-

---

W r. **1896** gniady or. ar. »Seglavi-Dżedran, kupiony w stadzie Khedivé Egiptu; biały or. ar. »Ruheli«, kary Seglavi, nr. w stadzie Szerifa Ali Paszy Egiptu, kupiony w Kairze, or. ar. »Massad«, rasy Saclaoni-Jadran, plemienia Anaze-Nagde, kupiony jako 16-to letni, również od Ali Paszy Egiptu w Kairze. Koń ten podobno był bardzo wysokiej krwi, piękny i nader szlachetny, pozostawił po sobie nie więcej jak 2 ogierki i 6 klaczek, bo zginął w r. 1899.

W r. **1900** zakupione zostały w Konstantynopolu: kasztanowaty »Ilderim«, biały »Dzejlan« i również biały »Arslan«.

Za naszej bytności w Chrestówce, znajdowało się sześć następujących importowanych ogierów: Ilderim, Arslan, Seglavi-Dżedran, Antar, Dżejlan i Ruheli, — oraz Inssuf, zakupiony w Babolnej. Dewrisza widzieliśmy w Sławucie, a Abu-Argub posłany był wtedy na czas jakiś do stada ks. Eustachego w Gumniskach.

a) Reproduktory.

Przegląd koni w Chrestówce zaczęliśmy od reproduktorów; pierwszego wyprowadzono nam:

„Ilderima“, kasztanowatego, 5-cio letniego, w Konstantynopolu przez pułkownika Trippenbacha w r. 1900 zakupionego oryg. araba. Wyszedł ze stajni wesoły i łagodny, z minką pretensyonalną i trochę kokieteryjną, bo wie, że ładny; siatka drobniuchnych i grubszych żyłek wybiegła z pod jego złotawej i lśniącej sierści, rozejrzał się w około, a odsadziwszy wspaniały ogon, w piękne sploty rozwiany, spiął się; — zwyczajem koniom oryentalnym właściwym, przedniemi nogami poigrał w powietrzu, stanął, westchnął głęboko, że aż para z szerokich nozdrzy smugami buchnęła, zarżał metalicznym, wesołym głosem, — a reszta ogierów również wesoło odpowiedziała mu w stajni! — Ilderim jest koniem szlachetnym i pięknym, o doskonałej typowej budowie, suchy, dobrze związany, głęboki, niewielki bo zaledwie 145 ctm. wysoki, ale na swój wzrost szeroki; — o regularnych, długich, lekkich i doskonałych ruchach; jednem słowem okaz bardzo dodatni i wzbudzający to zaufanie, że będzie doskonałym reproduktorem w chrestowieckiem stadzie.

Drugi ogier, którego nam pokazano, to **„Arslan“** biały, z czarnym ogonem i grzywą tej samej barwy, 14-to letni, 151 ctm. wysoki, kupiony w r. 1900 w Konstantynopolu. Płynie w nim cenna krew Kohejlanów i robi też wrażenie bardzo szlachetnego konia. Tak wysokiej krwi ogiera, podobno Sławuta już dawno nie miała; z profilu śliczny w rysunku i ruchach; prawdziwy obraz suchego, wschodniego, typowego »syna pustyni«, ale jakim on będzie reproduktorem w chrestowieckiem stadzie, to produkta po nim pokażą.

Trzeci to dziesięcioletni, ciemno-gniady, **„Seglavi-Dżedran“**, uchowany w stadzie Khedivé Egiptu, kupiony w r. 1896, roślejszy od dwóch poprzednich, bo 153 ctm. wysoki, mniej szlachetny od Arslana, ale zato gruby, głęboki i silny.

Czwarty wyskakuje ze stajni w lekkich i zgrabnych ruchach, pełen życia i ognia, dwudziestoletni, karo-gniady, 149 ctm. wysoki or. ar. **„Antar“** Kohejlan, w r. 1891 kupiony w Damaszku; koń ładny, szlachetny, sympatyczny o harmonijnej budowie i dobrych ruchach, przypominający z obrazu Juliusza Kossaka

senny rozwój traw, zwłaszcza jeśli dana gleba jest z natury swej sucha. Zwiększenie plonu w doświadczeniach Wollnego należy więc przypisać przedewszystkiem działaniu okrywającej słomy jako nawozu, a w stopniu mniejszym działaniu tego okrycia jako ochrony przeciw wymarzaniu i wysychaniu.

O ile sposób takiego zużytkowania słomy może się w praktyce opłacić, nie jest na razie wiadomo. Chcąc go należycie ocenić, należy wykonać szereg prób porównawczych. W każdym jednak razie już dzisiaj możemy go polecić niektórym gospodartwom, a mam tu na myśli te gospodarstwa, w których słomy te marnują się bezużytecznie, służąc co najwyżej do łatania nadpsutych dróg lub będąc na polu spalane.

J. B.

Memoryał towarzystw leśnych.

Zeszłoroczny kongres towarzystw leśnych uchwalił przedłożyć rządowi uwagi, dotyczące ceł i taryf na drzewo i postanowił równocześnie powierzyć zredagowanie memoryału swemu stałemu wydziałowi, który wystąpił przedewszystkiem stanowczo przeciw proponowanemu w pewnych kołach przemysłowych, wprowadzeniu cła wywozowego na surowe drzewo. Motywowanie potrzeby wprowadzenia takiego cła, krytycznem położeniem przemysłu drzewnego w Austryi, uznaje wydział jako nieuzasadnione, statystyka wykazuje bowiem, że pomimo stosunkowo wysokiego cła przy wprowadzaniu tartych materyałów do Niemiec, wywóz tegoż nietylko się nie zmniejsza, ale stale i znacznie się podnosi, wynosząc n. p. w r. 1900 14 mil. ctn. wobec 8 mil. ctn. w r. 1895. To samo da się powiedzieć i o papierze drzewnym, którego wywieziono w r. 1900-ym 670.000 ctn. wobec przecięcia 550.000 ctn. w latach 1896—99, pomimo że zapotrzebowanie krajowe znacznie wzrosło.

Podobnie jak przeciw cłu wywozowemu, protestują tow. leśne najsilniej, w imieniu wszystkich posiadaczy lasów i całego leśnictwa przeciw wnioskowi państwowej rady kolejowej przyznania jedynie produktom przemysłu drzewnego ulgi taryfowej przy przewozie kolejowym, a zniesienia tejże dla drzewa surowego. Wprowadzenie w życie tej uchwały byłoby najzupełniej nieusprawiedliwionem faworyzowaniem przemysłu wobec leśnictwa, a jak w tym razie faworyzowaniem stosunkowo nieznacznej liczby i lepiej sytuowanych przemysłowców wobec setek tysięcy właścicieli lasów. Należy przytem podnieść, że zniesienie ulgi taryfowej dotknęłoby najsilniej drobnych właścicieli, w których rękach znajduje się trzecia część całego obszaru lasów w Austryi, a który bardzo często jedynie dzięki dochodom z lasu, wobec coraz gorszych stosunków gospodarskich utrzymują się na swych gospodarstwach. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że takie jednostronne faworyzowanie w taryfach produktów przemysłowych z ominięciem surowych materyałów, równa się oddaniu lasów na łaskę i niełaskę przemysłowców i że wpłynąć ono musi na znaczne obniżenie się ceny drzewa.

O ile większa własność bronić się może rozwijając u siebie przemysł drzewny, to niema o tem mowy u drobnych właścicieli, którzy zawsze wywozić będą surowe drzewo, a zatem ucierpią najwięcej na tem ci, których położenie i bez tego jest nader ciężkie. Dla właścicieli lasów wprowadzenie droższej taryfy przewozowej może być gorszem jak ustanowienie cła wywozowego, znaną jest bowiem rzeczą, że szczególniej przy większych odległościach wysoka taryfa szkodliwiej działa jak cła. Szczególniej pokrzywdzonymi byłyby kraje daleko od granic położone. Jeżeli bowiem n. p. w Czechach przy odległości 100 km. od granicy, podwyższenie taryfy przewozowej o 4 kor. na wagonie wobec stosunkowo wysokich cen tamtejszych drzewa nie będzie tak bardzo szkodliwem, to jednak stosując tę samą taryfę do krajów alpejskich wypadnie podwyższenie na 10—20 kor. od wagonu, co przy uwzględnieniu znacznie niższych cen drzewa w tych krajach równa się uniemożliwieniu wszelkiego eksportu. Zniesienie ulg taryfowych dla drzewa surowego na kolejach państwowych, postawi dalej tych wszystkich posiadaczy lasów, których majątki leżą przy liniach kolei pań-

---

dobrze znanego »Szumke« — ogiera, ks. Józefowi Poniatowskiemu, przez ks. Eustachego Sanguszkę darowanego w r. 1810, na którym to koniu ks. Józef bardzo często jeździł i na nim bywał zwykle portretowany. Koń ten był rodzonym bratem Szmuki I-go, wierzchowca ks. Eustachego, karego ogiera, który dzielnością swoją wyrobił sobie imię prawie historyczne.

Piąty ze sprowadzonych z Orientu koni, którego nam pokazano, to biały, 16-to letni, 151 ctm. wysoki: **„Dżejlan“**, kupiony w 1900 r. w Konstantynopolu; koń dość szlachetny i dość typowy, ale może cośkolwiek ciężki, o nieco grubej i krótkiej szyi.

Szósty i ostatni z importowanych ze Wschodu ogierów, któreśmy w Chrestówce widzieli, to biały, 14-to letni, 153 ctm. wysoki: **„Ruheli“**, urodzony w stadzie Szerifa. Ali Paszy pod Kairo i tamże w r. 1896 zakupiony, koń dobrze zbudowany, ale typem swoim może nie dość wyraźnie wskazujący, że płynie w nim wysoka krew Seglavi.

Siódmy przedstawiony nam ogier to: **„Iussuf“** gniady, kupiony w r. 1888 w Babolnej i uchowany w tamtejszem ces. austr. stadzie; nieudowodnionego pochodzenia i niesympatyczny, długi, miękki w krzyżu, nie dość suchy i mało typowy, a niestety bardzo płodny; mówię niestety, bo liczne po nim potomstwo, które po krzyżach i typie odrębnym, łatwo można poznać między innymi końmi, przemawia zatem, że syn stada w Babolnej nie jest dość odpowiednim reproduktorem do chrestowieckich klaczy.

Oprócz siedmiu wyż wymienionych ogierów pokazał nam jeszcze p. Berger trzy następujące w chrestowieckiem stadzie uchowane reproduktory: »Muzefer-Pasze«, ciemnoszpakowatego, 9-cio letniego 149 ctm. wysokiego ogiera z Reduty po Rymniku. »Mendoka« szpakowatego, 9-cio letniego 152 ctm. wysokiego ogiera z Cigaretty po Attyku — i trzeciego: »Mazepe«, gniadego, 9-cio letniego, 156 ctm. wysokiego syna Delji i Achmet-Ejub'a, (matka Delji — Pusta, ojciec — Erzak Seglavi).

Mazepa jest koniem pięknym, bardzo prawidłowo zbudowanym, silnym, głębokim, dzielnym, praktycznym, a przy tem szlachetnym. Chcielibyśmy go nabyć dla Towarzystwa rolniczego krakowskiego, na reproduktora do pow. Limanowskiego, do tego zakątka Galicyi, w którym przechowało się jeszcze dość dużo tych dawnych, poczciwych galicyjskich koni pochodzenia oryentalnego i gdzie włościanie tamtejsi chowają jeszcze do dzisiaj konia z prawdziwem zamiłowaniem, a nawet z pewną rycerską pasyjką. Niestety — wszystkie kroki, któreśmy porobili w celu nabycia Mazepy, do niczego nie doprowadziły, bo książę z Krymu polecił p. Tribenbachowi nas powiadomić, że Mazepa nie jest do nabycia, gdyż pozostaje nadal, jako reproduktor, w stadzie, w którem się urodził.

b) Klacze stadne.

Przeznaczanie uchowanych w chrestowieckiem stadzie klaczy na matki odbywa się na podstawie ich pochodzenia, odpowiedniej budowy, szlachetności, piękności kształtów, oraz dobrej tradycyi rodziców i dziadów, — z pominięciem wytrzymałości i dzielności o których się przekonać nie można, gdyż klacze tamtejsze, tak młodsze, jak i starsze, nie bywają używane do żadnej pracy. Po ukończonym czwartym roku życia, przy-

stwowych, w o wiele gorszem położeniu od właścicieli lasów położonych przy liniach kolei prywatnych, lub drogach wodnych, jako też wobec konkurencyi Węgier, jednem słowem od tych, których to podwyższenie taryfy nie dotyka.

Następstwem tego musi być zmniejszenie się intenzywności gospodarki lasowej w obszarach leśnych, korzystających dawniej z ulg taryfowych przy przewozie, a mających płacić obecnie więcej, za tem naturalnie pójdzie mniejsza wydajność lasów, co znów odbije się wprost na kolei, która na zmniejszeniu się przewozu drzewa także utracić musi.

Najzupełniej mylnem jest twierdzenie przemysłowców, że właściciele lasów nie stracą nic przez zniesienie ulg taryfowych dla surowego drzewa, całą bowiem ilość drzewa spotrzebuje krajowy przemysł, płacąc tę samą cenę, jaką dotychczas otrzymywali. Dzisiejszy bowiem przemysł drzewny austryacki nie jest absolutnie w stanie przerobić całej ilości dostarczonego drzewa użytkowego i znaczna ilość każdego rodzaju materyałów drzewnych zmuszona będzie szukać zbytu za granicą. Utrudniając wywóz tej nadprodukcyi, która jest nader ważną dla krajowego gospodarstwa ze względu na dostarczenie ludności zarobku, dojdzie się do tego, że cała ta ilość drzewa nie mogąc być wywiezioną, pozostanie w lasach i zmarnieje, jak to do niedawna miało miejsce, a ucierpi na tem i robotnik tracąc zarobek i kolej przez zmniejszenie się ilości wywożonego drzewa.

Jest to zadaniem państwa i rządu, by właścicielowi lasu, który i tak obciążony jest wieloma ciężarami i ograniczeniami, czynionemi w interesie wspólnego dobra, ułatwić odpowiednie spieniężenie produktu, a nie przeszkadzać temu przez nakładanie ceł i podwyższanie taryf.

Niesłusznem jest twierdzenie rady państwowej kolejowej, że zwyżkę taryfową zapłaci kupujący, a nie producent, wobec bowiem faktu, że popyt na drzewo ze strony niemieckiej dosięgnął już swego kulminacyjnego punktu i że przy niepomyślnych dzisiejszych stosunkach gospodarczych daje się już uczuwać znacznie mniejsze zapotrzebowaaie drzewa, a cena się ustala, zaprowadzenie zwyżki taryfowej byłoby ryzykowaniem utracenia lub conajmniej wielkiego utrudnienia zbytu.

Co się tyczy materyałów drzewnych mniejszej wartości, t. j. drzewa opałowego i cellulosowego, to zwiększenie taryfy przewozowej byłoby już drugiem z rzędu w ostatnich czterech latach, a więc w bardzo krótkim czasie, co jest wprost zabójczem dla zbytu tak stosunkowo małowartościowego towaru.

Trudno sobie wyobrazić mniej stosowną chwilę, jak obecna do zaprowadzenia takich zmian taryfowych, jeżeli się zważy możliwe utrudnienie naszego wywozu drzewa ze strony Niemiec, przez nałożenie wysokich ceł. Cały eksport drzewny może się stać łatwo wątpliwym jeżeli przez utrudnienie wywozu staniemy w gorszem położeniu jak inne eksportujące drzewo kraje.

Szkodę poniesie nietylko leśnictwo, nietylko kolej, w której rachunkach najważniejszą pozycyę dochodową stanowi należytość frachtowa za przewóz drzewa, ale i całe państwo.

Jeżeli w ostatnich latach bilans handlowy austro-węgierski był czynnym, to dzięki przeważnie rozwiniętemu bardzo wywozowi drzewa.

Wydział domaga się zatem usilnie w myśl dotyczących uchwał kongresu pozostawienia przynajmniej dotychczasowych ulg taryfowych dla przewozu drzewa surowego do granic państwa i wogóle nie zaprowadzania żadnych utrudniających zmian aż do czasu ukończenia i zamknięcia układów handlowych. Uznając potrzebę dania pomocy przemysłowi drzewnemu przez stosowne ulgi taryfowe, zastrzega się jednak wydział przed czynieniem tego ze szkodą dla leśnictwa.

Ze względu iż nowa taryfa w punktach tyczących się przemysłu drzewnego jest nader niekorzystną i uchwalenie jej spowodować może w austryackim przemyśle drzewnem zastój, a nawet częściowo ruinę, zwraca się zatem wydział do rządu z prośbą o poczynienie starań przy odnowieniu traktatów handlowych z Niemcami, by:

1) dotychczasowe cło przy wprowadzaniu drzewa okrągłego *(Rundholz)* i tartego materyału drzewnego conajmniej nie doznało zmiany,

---

chowane w stadzie ogiery i klacze, zostają znaczone w ten sposób, że im się wypala na lewej łopatce numer bieżący, a mitrę książęcą na lewem udzie.

W miesiącu zazwyczaj maju, zjeżdża książe w towarzystwie licznych gości ze Sławuty do Chrestówki i zwykle sam po wyeliminowaniu ze starszych matek tych, których nadal w stadzie nie chce z trzymać, przeznacza z młodych klaczy jedne do stada na matki, a drugie na sprzedaż. Przy tej sposobności odbywa się nadawanie przychowanym rocznym źrebiętom poszczególnych ich imion, które co rok zaczynają się od innej litery w porządku alfabetycznym, aby w ten sposób nazwa konia wskazywała zarazem i rok jego urodzenia. Z gości zaproszonych przez księcia na tę uroczystość do Chrestówki, panie dają nazwiska źrebaczkom płci pięknej, — a kawalerom panowie.

Kiedyśmy zwiedzali chrestowieckie stado, to matek było w tedy 101, umieszczone częścią w »Stadnicy« w Chrestówce, cześcią na »folwarku« tego samego nazwiska. W boksach stoją tylko matki ożrebione ze źrebakami, każda osobno, lub też klacze będące na ożrebieniu; natomiast jałowe, lub też dawniej już ożrebione, od których źrebaki odłączono, poumieszczane są w obszernych przedziałach, zajmujących szerokość całej stajni, po 10—15 sztuk razem, a ponieważ przedziały te mają wyjścia na wielkie paddocki, do stajen przytykające, przeto klacze swobodnego ruchu używać mogą do woli.

Pierwszą klaczą, którą nam pokazano, to była biała, hreczkowata 19-to ietnia 147 ctm. wysoka »Brumana«, córka »Inżyniera«, a matka »Olgierda«, który w Vincennes, wraz z niżej podaną »Melpomeną« reprezentował konie Sanguszkowskie na ostatniej wszechświatowej wystawie paryskiej. »Brumana« jest klaczą dobrze zbudowaną, głęboką, dość szlachetną, przedstawiającą obraz dobrego konia i dobrej matki.

Druga, którą nam wyprowadzono, to właśnie wyżej wspomniana, śliczna **„Melpomena“** po Achmet-Ejubie (którego ojciec Erzak Seglavi a matka Pusta) z Trychiny po Hadżi Achmecie z Dianki. Melpomena jest klaczą nadzwyczaj piękną, bardzo szlachetną, wyjątkowo suchą, do wysokiego stopnia typową, o ślicznej, bez zarzutu budowie. Urodzona w 1892 r., wysoka 148 ctm., maści nie ładnej, ale bardzo na araba charakterystycznej, bo więcej hreczkowatej, jak białej; kiedyśmy ją widzieli, nie była w kondycyi, bo wysoko źrebną, ale niestety nie umiem powiedzieć z którym ogierem, bo jego nazwisko nabazgrałem w Chrestówce zziębłą ręką w ten sposób w notesie, że go dzisiaj odczytać nie mogę. Melpomena wystawioną była w Vincennes między końmi rosyjskimi w kategoryi koni oryentalnych »pur sang« i otrzymała medal złoty, a w Nr. 355 z roku 1900 pisze o niej i o Olgierdzie paryskie »Revue Hippique« w ten sposób:

»L'etalon de six ans Olgierd, gris pommelé et la jument grise Melpomèna du haras du prince Romain Sanguszko, sont tous les deux de pur sang arabe. Olgierd, par Antar et Broumana du pays de Nedji; Melpomèna par Achmet-Ejub et Trychina de pure race Seglavi. Le beau type et les belles allures de ces cheveaux attestent la pureté de leur origine orientale. Leurs membres vigoureusement musclés, sont d'une sécheresse extraordinaire«.

Po Melpomenie pokazano nam w 1893 r. urodzoną, 149 ctm. wysoką szpakowatą »Norwegię« po Antarze z Terapii córki

2) zniesionem zostało projektowane cło na cięte na długość drzewo,

3) przyjęto w nowej taryfie, że z grubszego ociosane drzewo (dla wysehnięcia) równe było w ocleniu drzewu okrągłemu,

4) w niemieckiej taryfie wyraźnie uwidocznionemi były te gatunki drzewa, które przy ocleniu będą przyjmowane jako twarde lub miękie (na wzór austryackiej taryfy) i dalej, by dla drzewa bukowego ustanowiono w stosunku do innych drzew twardych znaczne obniżenie cła.

Uprawa wikliny.

Szanowna Redakcyo!

W Nrze 51 „Tygodnika Rolniczego“ p. Poznański poczynił uwagi o mej broszurze o uprawie wikliny i podniósł kilka wątpliwości, które chciałbym wyjaśnić i proszę Szanowną Redakcyę o łaskawą gościnność.

Powątpiewane plony wikliny podałem według doświadczeń Krohego, ojca obecnego właściciela obszernych plantacyi wikliny w Donmmern koło Aachen, co nadmieniłem i na którego powołuję się w mej broszurze (szumnie nie z mojej winy dziełem nazwanej) na str. 4 wiersz 26 od góry i drugi raz na str. 15 wiesz 4 od góry. U nas takie plony, jak tam podano, nie są znane, a będziemy je mogli mieć chyba dopiero wtedy, gdy zbierzemy 45 metr. ctn. pszenicy z 1 ha., jak to zbierają Niemcy. Gdzie jest nakład, tam jest i wynik. Krajowe plony podałem osobno na innem miejscu mej broszurki, a że wahania są wielkie od 80—150 q. z 1 ha., to nic dziwnego, jeżeli się zważy, że gdy jedna wierzba dorasta zaledwie 1 m., druga przechodzi 3. Przytaczając cyfry Krohego *(Lehrbuch der rationellen Korbweidenkultur von I. A. Krohe, V Auflage, Aachen 1897)*, nie nadmieniłem tylko, że mają się one rozumieć w cetnarach clowych, co i w oryginale pominięto.

Przed drogą „pośrednią“ podaną przez p. Poznańskiego, śmiem na podstawie mej praktyki przestrzedz, gdyż orka czy przekopanie chwastów nie zniszczy i równomiernego przyjęcia się sadzonek nie zapewni, a wydatków narobi na przekopanie, sadzonki, sadzenie. Aby się wiklina udała, musi się w pierwszym roku dobrze zakorzenić, co prawie z reguły tylko na regulówce jest możliwe. Na orce jedna sadzonka się przyjmuje, dziesięć ginie, skutkiem czego powstają oazy krzaków dobrych na faszyny lub do grodzenia płotów, a nie na wyrób koszyków. Znaczniejsze nieużytki można zagospodarować wierzbą i topolą w bardzo łatwy i tani sposób przez zasadzenie w pewnych odległościach żeńskich i męskich osobników tych drzew, nasienie się wysieje i gdy trafi na wilgotny czas — zejdzie i przestrzeń zakrzewi (o ile bydło podrostu nio zniszczy). Ale tego sposobu nie podawałem, bo rys broszurki był zakreślony konkursem i miała ona traktować o uprawie łozy koszykarskiej, a nie faszynowej.

Co do tego, że przy plonach nie podałem stanu wikliny, to nadmieniam, że wiklinę sprzedaje się świeżą i niema zwyczaju przedtem ją suszyć, zaś okorowana wiklina nie jest już plonem ziemi, ale przemysłu. Również nie podawałem cen wikliny, bo „u nas“ pojmuję nietylko Kraków, ale ziemię rozdrapaną przez wszystkie trzy rządy. W Poznańskiem ceny wikliny są dosyć równomierne, inaczej jest w Galicyi i w Królestwie, gdzie ceny są różne, chwiejne i zależne od odległości granicy pruskiej.

Przykład p. Poznańskiego o łące torfowej jest ciekawy, ale nie jasny, bo najpierw pisze, że łąka była torfową „nie dającą się zupełnie osuszyć z powodu młyna, który powstrzymywał odpływ wody“, a parę wierszy niżej czytamy, jak to łąka została rowami osuszona i wikliną obsadzona.

Froń.

Inżyniera, klacz bardzo piękną, szlachetną i typową o wyniosłej szyi i wydatnym kłąbie. Klacz ta otrzymała na ostatniej wystawie koni w Petersburgu wielki medal srebrny i nagrodę pieniężną w kwocie 300 rb.

Następna klacz, to matka przedtem już wspomnianego ogiera Mendoka, biała, 150 ctm. wysoka, ur. w 1883 r. »Cigaretta« po Inżynierze od Trychiny, a więc po matce przyrodnia siostra Melpomeny, a po ojcu Brumany, matki Olgierda; klacz piękna, typowa, nieco klapoucha, doskonała matka.

Po Cigarecie wyprowadzono nam gniadą, 149 ctm. wysoką, w r. 1893 ur. »Nawarrę«, córkę Antara i Austryi, a matkę Torpiela, któregośmy w Sławucie widzieli; jako koń dobra, jako matka w chrestowieckiem stadzie, może zamało szlachetna, i niedość typowa,

Trudno wyliczać wszystkie matki, któreśmy w chrestowieckiem stadzie widzieli, a trudniej jeszcze byłoby mi każdą z nich opisywać dokładnie, chciałbym jednak przynajmniej wymienić kilka tych klaczy, które pozostały mi w pamięci, jako obraz pięknych, szlachetnych i typowych reprezentantek chrestowieckich matek. Może się nie bardzo omylę, jeżeli wymienię następujące klacze:

Biała, hreczkowata, 150 ctm. wysoka, ur. w 1887 roku »Gramatyka« po Akbarze z Sybilli.

Gniada, 152 ctm. wysoka, w r. 1892 ur. »Magnolia« po Achmet-Ejubie z Cetynii po Rymniku.

Szpakowata, 145 ctm. wysoka, ur. w r. 1896 »Ryxa« po Abu-Argubie z Lewandy, córki Iussufa i Faworyty.

Szpakowata, 148 ctm. wysoka, w 1895 r. ur. »Polityka» po Abu-Argubie z Dalmacyi.

Biała, 151 ctm. wysoka, w r. 1885 ur. »Elma« po Arabi Pasza z Zenobii.

Szpakowata, 149 ctm. wysoka, w r. 1896 ur. »Roma« po Semchanie z Fantazyi.

Gniada 150 ctm. wysoka, w r. 1897 ur. »Saragossa« po Abu-Argubie z Lesbii.

Kasztanowata, 155 ctm. wysoka, w 1891 r. ur. »Lydia« po Semchanie z Austryi.

Szpakowata, 150 ctm. wysoka, w r. 1897 ur. »Sylwia«, po Semchanie z Brumany.

Gniada, białonóżka, 149 ctm. wysoka, w r. 1896 ur. »Rusałka« po Antarze z Thetis.

Szpakowata 147 ctm. wysoka, w r. 1895 ur. »Pyszna« po Rymniku z Pusty.

Gniada, 149 ctm. wysoka, w r. 1896 ur. »Regentka« po Abu-Argubie z Dalmacyi, rodzona siostra o jeden rok starszej Polityki i z szyi do niej nieco podobna.

c) Młodzież.

Młodzież chrestowieckiego stada umieszczona jest w ten sposób, że ogierki i klaczki stoją na osobnych folwarkach o wiorst 14 n niejwięcej od siebie odległych i tak:

Ogierki trzy, dwu i jednoroczne, stoją na folwarku »Dworzec«, a

Klaczki trzechletnie stoją w »Tarnowcu«, dwu i jednoroczne, na folwarku »Chrestówka«.

(C. d. n.).

Z PRAKTYKI ROLNICZEJ.

Wpływ błyskawic na okwiat bobu, grochu i koniczyny.

Powszechnie wiadomem jest, że błyskawice źle wpływają na okwiat roślin motylkowych, szczególniej na groch i bób. Doświadczenie niejednokrotnie zrobione przekonało mnie o prawdziwości ogólnych twierdzeń.

Kilka łodyg bobu i grochu ujętych w tulejkę z papieru czarnego z cukru podczas okwiatu, nasienie w strąkach prawidłowo obsadziły i bardzo obficie — rośliny wybrane i naznaczone bez zakrycia, niektóre zupełnie strąków nie zawiązały, lub bardzo mało.

Jeżeli połowa rośliny n. p. bobu była okrytą, to część okryta zawsze wydała strąki, zaś na tej samej roślinie kwiat nie osłonięty po burzy z błyskawicami marniał. Przyszedłem więc do przekonania, że światło elektryczne zabija pyłek kwiatowy. Studyum rolnicze powinno się tem zająć, a przy dysponowaniu odpowiedniemi przyrządami i oświetleniu elektrycznem wyjaśniłoby dowodnie, czy doświadczenie to prymitywne ma swoją doniosłość w uprawie roślin motylkowych.

Więcej jeszcze byłoby ciekawem doświadczenie na kwiecie koniczyny, bo zdarza się nader często, iż cały łan koniczyny zostawiony na nasienie ziarna nie obsadza w zupełności, pomimo że kwiat jest dorodny, piękny i zawiera bardzo dużo pyłku kwiatowego — jedynie znowu tutaj przypisać należy wpływowi błyskawic.

Doświadczenia dokonane o wpływie elektryczności, w szczególności światła, nie są tak wyczerpujące, aby rolnika zadowolić; czynione doświadczenia były w Lipsku, lecz rośliny poddawane badaniu chowane były w doniczkach, nie zaś na łanie polnym.

Obecnie kiedy mamy pola doświadczalne i siły po temu, zbadać kwestye te byłoby dla rolnictwa cennym nabytkiem, tak pod względem teoryi, jako też i praktyki.

Czesław Czechowski.

SPRAWY BIEŻĄCE.

Zakupno remont. C. k. Ministerstwo obrony krajowej postanowiło zakupić na wiosnę w marcu 1902 remonty, a to wyłącznie dla c. k. Obrony krajowej na jarmarkach, które odbędą się w Galicyi zachodniej według następującego programu: w Tarnowie 3, w Rzeszowie 8, w Mielcu 12, w Tarnobrzegu 14, w Białej 4, w Nowym Sączu 6, w Jaśle 7, w Krakowie 10, 11 i 12 marca 1902 r. Zwraca się przytem uwagę, iż wojskowa komisya zakupna remont kupować będzie na powyższych jarmarkach jedynie konie w wieku od ukończonych 4 do 7 lat, miary 158 do 166 cm., a to za cenę przeciętną 650 kor. Zakupi się około 850 koni. Nadto za konie, ktore komisya uzna jako „doskonałe“ *(vorzüglich)* otrzyma hodowca jeszcze premię w kwocie 20 koron.

Kurs wykładów z dziedziny gospodarstwa wiejskiego, o którym donieśliśmy w poprzednim numerze, rozpocznie się we Lwowie dnia **17** lutego i trwać będzie do **21** lutego włącznie.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Rzepak. Kraków 20/I, 00.00, **Lwów** 20/I 27.00 *K.*, — 28.00 *K.*

Koniczyna czerwona. Lwów 20/I 96.00—124 *K.*, **Podwołoczyska galic.** 92 *K.*, — 104 *K.*, **Podwołoczyska rosyj.** 120 *K.*, – 000 za 100 *kg.*

Produkty zwierzęce.

Woły. Wiedeń 20/I, galicyjskie prima 73—74 *K.*, secunda 66—72 *K.*, tertia 54—59 *K.*, za 100 *K.*, żywej wagi. (Ceny spadły).

Nierogacizna. Wiedeń 14/I, prima 91—96 *K.*, za 100 *kg.*

Masło. Wiedeń 14/I, deserowe 2.30—2.60 *K.*, wiejskie 2.10—2.30 *K.*, zwykłe targowe 1.60—2.00 *K*, **Kraków** 21/I, targowe 1.30—2.20 *K.* za 1 *kg.*

Jaja. Wiedeń 14/I, prima 33½ K., secunda — *K.*, konserwowane w wapnie 40 sztuk za 2 *K.*, usposobienie zwyżkowe, **Kraków** 21/I 2.80 — 3.20 *K.* za kopę.

Spirytus.

Wiedeń 14/I, gotowy 35 *K.*, **Praga** 14/I 34.5 *K.*, spirytus rafinowany 127.25 *K.*, **Lwów** 20/I loco, **Tarnopol** gotowy 31.50—32.00, **Kraków** z opłatą 95° 178, *K.*, 75° 138 *K.*

Siano. Kraków 21/I 3.00—2.50.

Koniczyna. Kraków 21/I 3.40—3.20.

Słoma. Kraków 21/I 2.20—2.00 za 50 *kg.*

Zboża.

	styczeń	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Kraków	21	18.20 – 16.40	16.12 – 14.75	13.80 – 12.80	14.80 – 14.20
Lwów	20	16.00 – 16.30	12.60 – 13.20	13.00 – 14.00	13.20 – 13.80
Tarnów	17	16.00 – 17.00	13.80 – 14.50	12.50 – 14.00	12.80 – 13.40
Podwołoczyska	15	15.10 – 16.00	12.00 – 12.50	11.00 – 12.00	11.60 – 12.00
„ rosyjskie	15	13.00 – 13.60	09.60 – 10.20	00.00 – 00.00	00.00 – 00.00
Wiedeń	20	18.84 – 18.86	15.98 – 16.00	00.00 – 00.00	15.56 – 15.58
Peszt	20	00.00 – 00.00	15.50 – 15.52	00.00 – 00.00	15.02 – 15.04
Praga	—	00.00 – 00.00	00.00 – 00.00	00.00 – 04.00	00.00 – 00.00
Ceny w koronach za 100 *kg.*					
Berlin	20	17.12 – 00.00	14.67 – 00.00	00.00 – 00.00	15.67 – 15.62
Wrocław	20	17.40 – 00.00	14.80 – 00.00	00.00 – 00.00	14.20 – 00.00
Poznań	—	00.00 – 00.00	00.00 – 00.00	00.00 – 00.00	00.00 – 00.00
Ceny w markach za 100 *kg*					
Warszawa	—	00.00 – 00.00	00.00 – 00.00	00.00 – 0.000	00.00 – 00.00
Ceny w rublach za korzec.					

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Adam Krzyżanowski.

Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.